Nr. 33. Kraków, 13 Sierpnia 1887. Rok IV.

TYGODNIK Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

PRZEZIERKA (Botys nubilalis) w GALICYI.

(*Z Rolnika.*)

(Dokończenie)

Pomimo dotkliwych szkód, wyrządzonych w czeskich chmielnikach i pomimo, że nie było najmniejszej wątpliwości co do szkodnika samego, ogół chmielarzy, bo tylko z małemi wyjątkami, bardzo niechętnie, a można powiedzieć, nawet z pewnym oporem brał się do tępienia przezierki. Nie pomagały z początku pouczania i nakazy ze strony urzędowej, aż przecie coraz to większe szkody tam, gdzie nic nie robiono, a zmniejszenie się szkód w okolicach, gdzie bodaj większość słuchała rad i poleceń, spowodowały, że teraz nawet najzacofańsi chłopi zaczynają przezierać, skutkiem czego w Czechazh wszędzie już prawie mają się na baczności przed przezierką i tępią ją, gdzie i jak mogą.

Ze środków, które tam używają, okazały się następujące jako najskuteczniejsze.

Obrywanie chmielu odbywa się tylko na chmielnikach. Czynnosć ta działa sama przez się przeciwko przezierce, ale zapobiega, że wici, w których mogą być gąsienice, nie zostaną tak użyte, że gąsienica przezimuje. Jeżeli się chmiel zabiera na obejście, natenczas wici daje się bydłu do ogryzania, a co pozostanie, to się wyrzuca na gnój, często, gdzie niema bydła, wyrzuca się wici wprost na gnój albo też używa do ścielenia pod stóżki. Jak w jednym razie wiele, tak w drugim razie wszystkie gąsienice przezimowują. Zapobiegłoby się tylko tem, gdyby wici zanurzano w gnojówce, ale nie wszędzie da się to uczynić i zawsze część może pozostać zapomnianą, zkąd gąsienice jeszcze przed zimą wywędrują na spokojniejsze i wygodniejsze miejsce.

Po oberwaniu chmielu pozostające wici palą zaraz na chmielniku. Wprawdzie niektórzy są temu przeciwni, bo używają chmiel oberwany dla bydła, ale pożytek z takiego karmienia w porównaniu ze szkodą, jaką wyrządza gąsienica, jest nietylko znikająco mały, ale nawet wcale go nie ma, tylko jest szkoda. Przepalenie na kupach z podłożoną suchą słomą, chrustem i t. p. powinno się niezwłocznie odbywać, bo jeżeli wici kilka dni przegartywane będą, tratowane lub nawet dłuższy czas wylegiwać się będą na wilgotnej ziemi, natenczas gąsienice tymczasem powynoszą się w znacznej części i powynachodzą sobie spokojne zimowiska.

Gdy gąsienice kwaterują się także w kupach suchych liści, chrustu i t. p. na zimę, przeto po ukończonem obrywaniu, powinny być wszystkie liście i inne odpadki roślinne pozgartywane i również spalone, co zresztą najlepiej odbywać razem z paleniem wici.

Obcinanie wici powinno się wykonać tuż nad korzeniakiem, a nie pozostawiać długich

odziomków, wiązanych jeszcze przez niektórych chmielarzy, wyobrażających sobie, że taką manipulacyą chronią rośliny przed utratą soków i przed wygniciem w zimie. Nie będziemy się tu rozszerzać nad bezzasadnością tego prawdziwego przesądu, zalecamy zaś takie jak najniższe obcinanie dlatego, ponieważ w odziomkowych częściach wici, zwykle niedaleko powierzchni ziemi, urządza sobie gąsienica przez wygryzanie rdzenia bardzo wygodne i suche siedlisko. Jeżeli wycinamy wici aż ze ziemi prawie, to możemy na to liczyć, że wszystkie w wiciach jeszcze żerujące albo tylko przebywające w nich gąsienice z chmielnika uprzątujemy, rozumie się, jeżeli wici jak najprędzej zostają zniszczone.

Ażeby zniszczyć w szczelinach tyk przebywające gąsienice, należy tyki albo włożyć do wody na 3 tygodnie, albo też należy je osmalić gruntownie. Wiemy, że gąsienica przezierki udaje się często na tyki i tam w szczelinach się umieszcza, wygryza sobie nawet umyślnie kolebki, albo przynajmniej osklepia się i tak zimę przebywa. Najdorodniejsze, najmocniejsze gąsienice będą w szczelinach i kolebkach, słabsze w osklepach. Z początku i teraz jeszcze gdzieniegdzie obszukają tyki i tępem a cienkiem dłutkiem kaleczą i zabijają gąsienice. Jestto jednak robota, którą przedsiębrać można tylko przy obszukiwaniu starych niedaleko chmielnika rosnących drzew lub parkanów, z tykami jednak byłoby to marnowanie czasu. Pylecono więc początkowo moczenie tyk przez dłuższy czas we wodzie, przynajmniej przez trzy tygodnie bacząc na to pilnie, żeby wszystkie tyki były zawsze zanurzone. Gdy jednak nie wszędzie jest takie zanurzenie tyk we wodzie możliwe, przeto zaczęto używać osmalania, które ma być o wiele lepsze jak moczenie. Osmalania odbywają niektórzy nad otwartym, powolnie ale płomieniem gorejącym ogniem, wprowadzono też osobne do tego piecyki, które mają tę wyższość nad otwartem ogniskiem, że materyał palny o bardzo wiele mniej kosztuje i że gorąco skupione piecykiem można używać tylko w takim stopniu, jaki uważamy za odpowiedni do dopięcia celu, mianowicie, żeby powierzchnia tyki rozgrzała się nie aż do rozjarzenia, ale do stopnia, przy którym rozpoczyna się zwęglanie i gorąco podnosi się do tego stopnia, że gąsienice albo bezpośrednio giną albo uciekając z kryjówek, wpadają w ognisko. Żeby ten efekt, to jest rozgrzanie tyki na kilkanaście milimetrów w głąb do wysokiej temperatury osiągnąć, a tyki nie spalić, ognisko musi być nie za silne, nie za żarkie a jednostajne i to w piecyku można osiągnąć, gdy na otwartem ognisku ogień jest niejednostajny. Osmalone tyki ntetylko wolne są od gąsienic, bo te wyginęły, ale i w roku przyszłym jedynie tylko w szczeliny mogą się schować gąsienice i to niechętnie, wgryzanie się staje się dla nich niemożliwe, bo przeszkadza temu nietylko warstewka osmolona, ale oprócz tego przez rozpoczynające się na powierzchni zwęglanie, drewno pod powierzchnią przejęte jest przypalonymi (empireumatycznemi) związkami, produktami niedokładnego zgorzenia, które to związki są dla owadów odrażające, a razem, jeżeli osmalanie takie rozciąga się na całą długość tyki i na część w ziemię idącą, tyka robi się trwalszą.

Jeszcze jeden środek bywa zalecany, a tym jest palenie podczas lotu motyli nocami jasnych płomienistych, ale nie wielkich ogni w chmielarniach. Środek ten opiera się na spostrzeżeniu, że nocne motyle zlatują się do światła i zapędziwszy się, wpadają aż w płomienie i giną. Że przezierek tym sposobem wiele zginie, to nie podlega wątpliwości, ale przytem zginie także mnóstwo pożytecznych, inne owady zjadających owadów, przedewszystkiem szczypic (chrząszczy mięsożernych: *Carabidea*), które również często nocami latają. Oprócz tego palenie takich ognisk jest dosyć kosztowne dla kogoś. który musi materyał palny kupować.

Ze wszystkich podanych środków najważniejsze, bo najwięcej skutku dające jest palenie wici i odpadków roślinnych gromadzonych w chmielnikach, a potem osmalenia tyk, gdzie tyki jeszcze używają.

Gdzie zamiast na tykach, prowadzą chmiel na drutach, tam pozostaje jako środek główny palenie wici i odpadków, łącznie z jak najniższem ścinaniem chmielu przed zimą.

Gdy jednak wszystkie te roboty ochronne i tępiące pociągają za sobą zawsze pewne, a nawet dosyć znaczne koszta, dlatego chmielarz powinien swój chmielnik starannie badać, czy w nim nie pokazuje się w większych ilościach przezierka, ażeby nie wykonywać robót może niepotrzebnych.

W końcu nadmieniamy, że roboty ochronne w jednym lub kilku chmielnikach, a zaniedbywane w obok leżących, są prawie bezcelowe, bo jeżeli u sąsiada przezierka swobodnie się wywodzi, to pomimo, że ktoś najstaranniej wykonuje roboty ochronne, wymierzone głównie przeciwko dorosłej gąsienicy, to motyl będzie zalatywał i będzie nam szkody robił. Gdzie więc pokaże się przezierka, tam wszyscy powinni się brać do ochrony, bo tylko wtedy liczyć można będzie na jakiś skutek.

W. T.

Pan Felicyan Szybalski proszony od wielu osób o udzielenie używanych u niego przepisów, odnoszących się do porządku w stajniach i dozorowania znajdujących się w nich zwierząt, przysłał nam uprzejmie odpis tego regulaminu, celem umieszczenia go w „Tygodniku rolniczym".

INSTRUKCYA
dla dozorujących w stajniach:

Dozorujący winien czuwać nad bezpieczeństwem budynku i zwierząt w budynku zostających.

A. W stajniach pod żadnym warunkiem zapalać światła ani pozostawiać latarni w rękach parobków lub

dziewek nie wolno, latarnie lub lampki mają być zapalone w mieszkaniu i ręką dozorującego zamykane.

B. W zimie o godzinie wykazanej (5-tej) dozorujący winien stawić się w stajniach z rozświeconą latarnią w ręku, pobudzić czeladź, poroznosić i poustawiać na właściwem miejscu latarnie, przed każdem zadaniem paszy nakazać czyszczenie żłobów, a sprawdziwszy wyczyszczenie takowych, rozdać lub dopilnować rozdania obroków według osobistego przepisu; obrok nigdy inaczej jak tylko na sito winien być wydany, a to dla podsiania z kurzu owsa lub sieczki; sieczka winna być zawsze wilgotna, dopóki bydlęta obroku nie wyjedzą. Jeżeli czas pozwala, nie powinien dozorujący wychodzić ze stajni i uważać, aby bydlęta jedno drugiamu obroku nie zjadało; w czasie zjadania obroku nie powinno się je czyścić, wtedy należy wyrzucać gnoje, a po zjedzeniu obroku, dozorujący nakaże pojenie bydła, winien jednak pierwej przekonać się, aby żłoby, z których ma być pojone, były czyste i wodą napełnione, winien być obecnym w czasie pojenia, aby się przekonał czy każdą sztukę w szczególności napojono do woli.

C. Po napojeniu należy czyścić bydlęta; tutaj dozorca powinien uważać, aby czeladź nie maltretowała bez potrzeby bydląt, aby te wszędzie i dobrze wyczyszczone były, osobliwie głowa, uszy, pod brzuchem, w międzykroczu, po słabiznach i w pętlinach, nie mniej rogi i kopyta mają być dobrze wyczyszczone; po dokonaniu tej czynności, widły, putnie, zgrzebła i szczotki mają być na wskazane miejsce oddane.

D. Konie przeznaczone do roboty dozorujący każe zaraz poubierać, zaś konie nie mające przeznaczenia mają dostać dostateczną podściółkę, aby wygodnie w ciągu dnia leżeć mogły. Po wykonaniu powyżej wymienionych czynności dozorujący i czeladź mogą udać się na śniadanie.

E. W południe, gdy konie lub woły do stajni wracają, dozorujący winien być w stajni, aby dopilnować rozebrania z chomont koni, wytarcia wiechciem nóg osobliwie pod pętlinami, miejsc spoconych pod chomontem lub siodłem; winien zauważyć, czy które z pracujących bydląt nie jest odparzone od jarzma lub chomonta. Jeżeli dostrzeże podkład lub chomonto mokre, czy od słoty, czy też od potu, powinien takowe kazać we właściwe miejsce dla przesuszenia powiesić; od tej czynności, dozorujący nigdy uwolniony być nie powinien. W południe powinny być konie przed zadaniem obroków pojone raz, po zjedzeniu drugi raz; należy jednak uważać, aby zgrzanego konia zimną wodą nie poić. W czasie skarmiania obroku uważać należy, by fornale nie zabierali innym koniom karmy dla swoich.

F. Wieczorem lub w nocy, gdy konie z roboty do stajni wracają, mający dozór winien dopilnować, aby w takim samym porządku jak rano lub w południe i w wieczór opatrzone były, osobliwie nogi pod pętlinami bez względu na sucho lub mokro (błoto) winny być wiechciem porządnie wytarte, po należytem odkarmieniu należycie podesłane i powiązane; naczynie w dziennym użytku będące winne być w bezpiecznym miejscu zachowane.

G. Po zamknięciu stajen i bram dozorujący winien się przekonać, czy psy odkarmione z łańcucha popuszczane. Bez względu na dopilnowanie wskazanej niniejszą instrukcyą czynności, dyżurny winien czasami i w nocy z latarką w ręku stajnie odwiedzać, aby się przekonał, czy wszystko w należytym porządku i bezpiecznie się znajduje.

H. W ciągu dnia dyżurny winien dopilnować porządku nie tylko w stajniach, ale i na gnojarni, nie dopuszczać złego ułożenia gnoju, niszczenia paszy, lub czegokolwiek. Gnój powinien być gnojówką od czasu do czasu polewany, kanały zawsze czysto utrzymane, powrósła lub snopki stare porozwiązywane, parniki raz w tydzień koniecznie czyszczone.

I. Parobcy żonaci mają za zezwoleniem udawać się na noc do swoich rodzin, aby tylko na oznaczoną godzinę do roboty stanęli: należy jednak zachować pewien porządek w udzielaniu powyższego zezwolenia.

J. Konie i ludzie w gościnie będące należą tak samo pod dozór urzędnika stajennego.

K. W stajni koni wyjazdowych (cugowych) należy pamiętać, osobliwie w razie nieobecności stangreta, aby równocześnie z wieczorem zamykaną była.

L. Dozorca winien dołożyć starania, aby w zimie o godzinie 9 wszystko spoczywało.

Ł. Obcym ludziom pod żadnym pozorem w stajniach przesiadywać nie wolno.

M. Kluczy sobie powierzonych od obroku lub bram nikomu dawać nie należy.

Morawica dnia 26 lipca 1887 r.

Oprócz tego, znajdują się dwie tablice w stajni końskiej.

Na jednej stoi wypisane:

„Palenie w stajniach papierosów i cygar pod utratą służby i plagą cielesną najsurowiej, bo doraźną egzekucyą zakazane".

Na drugiej:

„Obsługujący konie winien za każdym powrotem z roboty rozebrać konie i podkłady opatrzyć, jeżeli mokre wysuszyć".

INSTRUKCYA

dla dozorujących w stajni bydlęcej, w dojniku krów i w chlewach trzody.

A. W zimie o godzinie $4^1/_2$ a w lecie o 4, dozorca winien osobiście dopilnować przed rozdaniem paszy wyczyszczenia żłobów; równocześnie należy obmywać krowom wymiona, które natychmiast wytarte być mają dobrze czystą ścierką; następnie rozdać przeznaczoną paszę i rozpocząć dojenie krów.

B. W czasie dojenia dozorca lub dozorczyni winni uważać, aby dobrze wydajano, nieumiejących doić należy nauczyć. Jeżeli oprócz paszy zwykłej rozdanej w żłoby, dodaje się w czasie doju jeszcze jaka pasza posilniejsza, np. otręby, makuchy lub cośkolwiek innego, wtedy dozorca lub dozorczyni winni dopilnować, aby każda sztuka przeznaczoną ilość tego dodatku dostała i aby krowy w czasie dojenia nie były maltretowane.

C. Wydojone mleko należy zlewać zaraz do przeznaczonego, bezpiecznie i prosto ustawionego naczynia, które w tej chwili po wydyjeniu z dojnika do miejsca przeznaczonego usunąć należy. W dniach przeznaczonych do sprawdzenia ilości udojonego mleka, zapisać należy udój od każdej krowy w szczególności.

D. Po skończonem dojeniu krów, dozorczyni obowiązaną jest przekonać się, czy rozdaną paszę bydło wyjadło, a w razie potrzeby datek powtórzyć, tym razem bez innych dodatków.

E. Po skończeniu wyżej wzmiankowanej czynności należy rozpocząć czyszczenie bydła i wyrzucanie gnoju (n. b. jeżeli się ten zwyczaj praktykuje), który należy natychmiast na zbiorniku wyrównać.

F. Po uskutecznieniu tej czynności, która do godziny 8mej trwać może, należy bydłu rozdać paszę (trawę lub siano), a zanim ono takową spożyje, należy wyczyścić koryta lub żłoby, napełnić je wodą, aby bydło już przygotowaną i czystą wodą napojone być mogło; przy tej czynności dozorca zawsze obecnym być musi. Winien uważać, aby każda sztuka do woli napojoną była, dlatego nie należy więcej bydła naraz do wody wypuszczać nad ilość, jaka się wygodnie przy korycie pomieścić może. Jeżeli pojenie odbywa się w miejscu nierównem, gdzie w czasie mrozu bydło pośliznąć się może, dozorca winien polecić i dopilnować, by lód wyrąbano, a miejsca śliskie ziemią, popiołem, a nawet i słomą pokryto.

G. Po napojeniu, jeżeli bydło wyjadło zadaną mu paszę, należy podać w mniejszej ilości paszę krótką i pozostawić je w spokoju, a zająć się przygotowaniem karmy do południowego udoju.

H. O godzinie 11 należy rozpocząć dojenie krów, w porządku pod literą **A** wskazanym. Przy dojeniu uważać, by do godziny $12\frac{1}{2}$ ukończonem było. Gdy jedna część dziewek około mleka zajętą będzie — druga zajmie się rozdaniem paszy krótkiej jak rano (litera **D**).

I. Po południu w takim samym porządku jak z rana należy podawać bydłu paszę krótką, a o godzinie 4 paszę długą (siano lub trawę); po tej powinno nastąpić pojenie bydła, po napojeniu pasza krótka, a o godzinie 7 należy rozpocząć dojenie wieczorne, które nigdy dłużej jak $1\frac{1}{2}$ godziny trwać nie powinno.

K. Po wydojeniu i po wieczerzy dozorca lub dozorczyni winni być obecni przy rozdaniu bydłu paszy nocnej, t. j. trawy lub słomy; winni się oraz przekonać: a) czy podściółkę dostateczną ma bydło; b) czy wszystko bezpiecznie i wygodnie, to znaczy, nie krótko powiązane; c) drzwi i okna czy są należycie pozamykane; d) światło czy bezpiecznie umieszczone; e) psy, jako stróże, czy są nakarmione, pospuszczane i ze stajen wypędzone. Dopiero po tak dokładnem sprawdzeniu wszystkiego, wolno dozorcy lub dozorczyni udać się na spoczynek.

L. Jeżeli prócz krów, przychowują się cielęta, to należy według osobnego przepisu (dla żywienia cieląt) rozdać przeznaczoną karmę, zawsze przed każdem rozpoczęciem dojenia krów, aby dozorca lub dozorczyni dla dozoru karmienia cieląt nie mieli powodu udoju mleka odstępywać.

Ł. Jeżeli bydło, osobliwie w zimie, bywa żywione paszą gotowaną za pomocą pary, dozorca winien jak najtroskliwiej przestrzegać, aby przeznaczona pasza nie inaczej jak tylko według ułożonej normy przyrządzaną i należycie ugotowaną była, przed rozdaniem zaś bydłu najwyżej do 18° stopni R. wystudzoną.

M. Gdzie pasza parą gotowaną bywa, tam musi być i kocioł, pod którym znajduje się ognisko. W takim razie dozorca winien przestrzegać, aby z przyczyny ognia wypadku nie było. Taką samą ostrożność winien zachowywać w oświetleniu stajen. Lampy czy latarnie w stajni pod utratą miejsca zapalać nie wolno.

N. W lecie, gdy bydło bywa żywione trawą, dozorca winien uważać: aby bydłu na raz nigdy zawiele takowej nie dawano, by oganiając się muchom nie niszczyło jej; by trawa złożona na składzie nie zagrzała się, oraz by zagrzanej trawy bydłu nie podawać; w końcu by niedojedzonej trawy (wygryzków) do gnoju nie mieszać, lecz owszem starannie wybierać i do wysuszenia na siano zachować.

O. Dozorca winien przestrzegać, aby przed każdem przepędzaniem bydła, na chodnikach lub korytarzach słoma lub też gnój był rozścielony, by uniknąć pośliźnięcia się bydlęcia i zapobiedz gubieniu gnoju (odchodów).

P. Obcego bydła do stajni między swoje pod żadnym pozorem przyjmować ani wpuszczać nie wolno.

R. Powierzonych sobie kluczy, dla wyręczenia siebie, nikomu dawać nie wolno; naczynia wszystkie w czystości wzorowej i w bezpiecznem miejscu zachować i utrzymać należy; żłoby i komory zawsze, gdy tego potrzeba, a w każdym razie raz w tygodniu wymyć i wytrzeć koniecznie należy; o każdej niedyspozycyi i słabości bydlęcia natychmiast właściciela zawiadomić.

Morawica dnia 27 lipca 1887 r.

Opatrywanie ran u zwierząt domowych.

Gospodarz często bywa narażony na wypadki, w których ma do czynienia z ranami u zwierząt domowych i z powodu braku biegłego weterynarza, albo przynajmniej felczera, sam musi się starać udzielić zwierzęciu skutecz-

nej pomocy; powinien zatem posiadać niezbędne do tego wiadomości.

Ranami w ogólności nazywamy gwałtowne rozerwanie miękkich części ciała, spowodowane ostremi, śpiczastemi lub kończastemi narzędziami, przy jednoczesnem rozdarciu skóry. Rany, ze względu na narzędzia, jakiemi zostały zadane, dzielą się na cięte, kłóte, tłuczone, postrzałowe i od ugryzienia powstałe; ze względu na ich kierunek i głębokość, rany mogą być podłużne i poprzeczne, powierzchowne, głębokie i przechodzące na wylot; ze względu na ich ważność, mogą nie przedstawiać żadnego niebezpieczeństwa, albo też być niebezpieczne lub nawet bezwarunkowo śmiertelne. W ogóle, można przyjąć, iż zwykłe rany cięte, zadane ostrem narzędziem, przecinając skórę i mięsne tkanki za jednym razem, bez żadnego poszarpania, dają się z łatwością leczyć jedynie za pomocą zimnych okładów, bez potrzeby stosowania innych zaradczych środków. Nie wdając się w szczegółowe przepisy, należące już do dziedziny chirurgii, podamy tutaj niektóre ogólne uwagi. Przy każdem zranieniu, należy najprzód ranę przemyć do czysta zimną wodą z dodatkiem małej ilości czystego kwasu karbolowego. Jeśli w ranie uwięzły obce jakie ciała, należy je ostrożnie wydobyć, a silny upływ krwi zatamować okładami napojonemi zimną wodą, do której dodano nieco octu, albo też za pomocą słabego roztworu ałunu. Jeśli, z powodu przecięcia większych naczyń krwionośnych, krwotek jest silny i nie daje się zatamować temi prostemi środkami, natenczas należy nałożyć opatrunek przyciskający, składający się z pakuł, lub konopnego albo lnianego włókna, a najlepiej z tak zwanej waty torfowej, wyrabianej z torfów mchowych i obecnie wchodzącej w coraz większe użycie, zwilżyć to wodą zaostrzoną kwasem siarczanym i spirytusem, na wierzch położyć płachtę płócienną w kilkoro złożoną i mocno obwiązać. Jeśli jaka większa żyła albo arterya (tętnica) została obrażoną, albo nawet poprzecznie przeciętą, co można poznać po pulsującym wytrysku jasno-czerwonej krwi, należy naczynie krwionośne uchwycić szczypczykami i podwiązać nitką. Krwawiące rany tłuczone, z poszarpanemi brzegami, trzeba, za pomocą cięcia ostrym nożem, zamienić na ranę z gładkiemi brzegami, a przy ranach poprzecznych, należy się starać dać odpływ ropie, która się będzie tworzyć, co można zrobić, przedłużając ranę z jednego końca za pomocą cięcia, albo przeciągając w najniższem miejscu zawłokę. Rany, od ukąszenia wściekłego zwierzęcia powstałe, trzeba, jak można najprędzej wypalić żelazem rozpalonem do czerwoności, a potem trzy razy dziennie zwilżać olejkiem terpentynowym, aby je utrzymać jak najdłużej w stanie ropienia. Jeśli rana zadaną została w brzuch, i tak jest szeroka, że z niej wnętrzności występują, wtedy, jeśli na nich nie ma śladu obrażenia, trzeba je opłukać letnią wodą i wprowadzić ostrożnie do jamy brzusznej, a brzegi rany zaszyć zapomocą nawoskowanej nici. Szew nie powinien być ciągły, ale przerywany, aby zwierzę całej nici nie mogło zębami wyciągnąć. Zawsze jednak trzeba pamiętać o daniu wolnego odpływu ropie i niedopuszczeniu przenikania jej do wnętrza. Jeśli się zacznie ukazywać ropienie złej natury, co się poznaje po tem, że ciecz jest rzadka, wodnista i smrodliwa, trzeba ranę zwilżać mięszaniną olejku terpentynowego z wodą, z dodatkiem żółtka od jaja, albo też użyć maści złożonej z czerwonego merkuryuszu, terpentyny i smalcu wieprzowego; maść tę, którą lepiej kazać przygotować w aptece, rozsmarować na pakuły lub watę torfową i tak przykładać na ranę. Na wszelkie rany, w przeciągu pierwszych trzech dni, to jest dopóki nie nastąpiło ropienie, należy dawać zimne okłady; lekkie powierzchowne rany można poprostu zwilżać po kilka razy dziennie zimną wodą, cięższe i niebezpieczniejsze trzeba obwiązać płócienną opaską i tę obficie i często maczać zimną wodą, czystą, albo z dodatkiem cukru ołowianego (sacharum saturni). Głębokie, smrodliwe rany trzeba kilkakrotnie na dzień przemywać roztworem chlorku wapna. Dla zabezpieczenia rany ropiącej od napaści owadów, trzeba ją smarować dziegciem; środek ten może być zastosowany i na świniach. Można też miejsce dokoła rany posmarować nieoczyszczoną naftą, nie dotykając jednak brzegów. Jeśli ścięgna, wiązadła i błona okrywająca kości, uległy obrażeniu lub stłuczeniu, trzeba się uciec do okładów z lodu. Do tego celu wybornie służą worki gumowe, które w każdem większem gospodarstwie powinny się znajdować. Skoro ropienie nastąpi, trzeba ranę obmywać letnią wodą, potem sierć i skórę o ile możności obsuszyć i nałożyć opatrunek z szarpi, pakuł lub waty torfowej, nasmarowanych wieprzowym smalcem. Jeśli ścięgna lub wiązadła zostały uszkodzone, a wypływająca ropa przybiera zły charakter i staje się rzadką, cuchnącą, wówczas do opatrunku, zamiast smalcu, należy użyć tynktury myrry i aloesu, z dodatkiem kilku kropel kreozotu. W razie ran na stawach, gdy wraz z ropą zacznie wyciekać z rany smar stawowy w postaci białkowatej, ciągnącej się w nitki cieczy, trzeba natychmiast ranę zabezpieczyć od przystępu powietrza, okrywając ją lipkim plastrem, albo smarując kollodionem (bawełna strzelnicza rozpuszczona w eterze); można też przypalić ranę żelazem, co najkorzystniej daje się zastosować na małych ciętych lub kłótych ranach, dotykających stawów. Po takiem opatrzeniu rany trzeba zapobiegać zapaleniu stawu okładami z lodu i cukru ołowianego, wcieraniem ostrej maści albo przypalaniem żelazem dokoła rany i utrzymywać zwierzęta w zupełnym spokoju. Na pokarm dla nich służą: polewka z otrąb, siano i warzywa w zimie, w lecie zielona pasza. W razie gorączki, upuszczenie krwi bywa pomocne.

Przy leczeniu ran, w ogóle nie można się spuszczać na własną, zawsze bardzo niedostateczną umiejętność, ale zawezwać, jak tylko można najprędzej, pomocy biegłego weterynarza. *(Z Kuryera rolniczego)*

Korespondencye.

Ze wsi.

Wynik zbioru żyta zasianego na przeoranym łubinie.

Nie wchodząc w teoretyczne wywody pożyteczności zielonego pognoju łubinem, pospieszam zdać sprawę Szanownej Redakcyi z rezultatów, jakie otrzymałem w tym względzie w r. b.

Roku przeszłego na polu gliniastem, nieprzepuszczalnem i bardzo wyczerpanem zasiałem, zamiast ugoru, łubin żółty, dając po korcu nasienia na morg. Pole było zorane pod zimę; na wiosnę ruszyłem je przed siejbą bronami lekko na ukos, a następnie przykryłem nasienie dwukrotną włóczką. Łubin powschodził gęsto, rósł bujnie, kwitł obficie, a nareszcie z początkiem sierpnia przedstawiał taki gąszcz, iż niepodobna było przeorać go bez skoszenia, poczem zgartywano łodygi do bruzd, by przez skibę należycie przykryte być mogły. W 4 tygodnie później zasiałem żyto (w połowie września), dodając na wierzch pod brony po 50 klg. superfosfatu na każdy morg. Żyto zeszło i rozkrzewiło się należycie w jesieni, przetrwało dobrze zimę, na wiosnę rosło nader bujnie, a lubo w czasie kwitnięcia była kilkodniowa słota, która spowodowała, iż na wielu kłosach okazały się puste miejsca, mimo tego jednak urodzaj był bardzo zadawalniający. Stosownie do zrobionej próby, wydał morg w przecięciu po 9 korcy miary obsypanej. Dodać przytem muszę, iż na polu tem bez nawozu, po czystym tylko ugorze, mierny nawet plon żyta byłby zupełnie niemożebnym.

Przeciwny rezultat uzyskałem na innem polu zasianem owsem po przeoraniu łubinu. Na roli tej dosyć lekkiej, powstałej z łupku zwietrzałego, zasadziłem kartofle na pół nawozie obornikowym, a jeden morg zasiałem dla próby łubinem. Siejbę tę uskuteczniłem dopiero w drugiej połowie maja; łubin rozwijał się słabo, był znacznie niższy od poprzedniego, a przy rozkwitnięciu przeorany został bez wielkiego trudu. Na wiosnę obsiałem cały łan owsem, i to z powodu słoty dosyć późno. Na kartoflisku owies jest ładny i dosyć bujny, na łubinie jednak znacznie gorszy, a nawet lichszy jak na wszystkich innych polach.

Powody złego rezultatu w owsie zasianym na łubinie upatruję: 1) w prawdopodobnym niedostatku kwasu fosforowego w tej roli, który nie został dodanym jak przy życie; 2) w późnem zasianiu łubinu, który krótszy miał czas do czerpania azotu z powietrza; 3) w północnej pochyłości pola (żyto było zasiane na stoku południowym), gdyż być może, iż dla dostatecznego chłonienia azotu potrzebną jest, oprócz wilgoci w ziemi, również i wyższa temperatura. Próbę z owsem ponawiam w tym roku na jednym morgu w takiem samem położeniu, lecz przeoranie łubinu wykonam w połowie w jesieni, w drugiej zaś połowie dopiero na wiosnę.

Łubin żółty na nasienie zasiałem w r. b. na gruncie iłowatym, dosyć już wyczerpanym z siły nawozowej. Urósł on niezbyt wysoko, ale strąków ma obficie.

Powyższy rezultat otrzymany w życie zachęcił mnie do używania nadal tego zielonego pognoju z dodatkiem superfosfatu. *L. s.*

WYSTAWA KRAJOWA w KRAKOWIE.

Dnia 11 b. m. odbyło się oddanie Komitetowi wystawy budynków postawionych przez przedsiębiorców na placu wystawy, które przedstawiają się bardzo okazale. Niektóre szczegóły pozostały jeszcze do wykończenia, co jednak również jak udekorowanie i wewnętrzne urządzenie pawilonów nie zabierze już zbyt wiele czasu. W każdym razie, wszelkie roboty ukończone zostaną z końcem b. m. tak, iż przy otworzeniu wystawy dnia 1 września wszystko będzie w porządku.

Mimo zamknięcia ostatecznego, po trzykroć przedłużonego terminu zgłoszeń, z każdym dniem jeszcze napływa znaczna ilość deklaracyj, dowodząca o niepoprawnej wadzie naszej odkładania wszystkiego na ostatnią chwilę. Komitet nie może już przyjmować tych zgłoszeń, gdyż nietylko że wszelkie miejsca w budynkach zomówione zostały, ale mimo poczynionych ponownych przybudowań wypadnie ścieśniać się o ile możności, by podołać uczynionym już zobowiązaniom. W ogóle napływ okazów jest nad spodziewanie liczny. Początkowo wołali wszyscy: „tylko nie stawiać obszernych budynków, gdyż będą pustki!“ obecnie zapełnione są one od góry do dołu po brzegi, mimo rozszerzenia i stawiania nowych, o ile czas na to wystarczył.

Działy: przemysłu fabrycznego i domowego, maszyn i narzędzi rolniczych, nasion rolniczych i hodowli bydła są nader liczne Bydła zgłoszono około 500 sztuk z całego kraju, musiano więc odmówić przyjęcia deklaracyom późniejszym, gdyż miejsca jest tylko dla 450 sztuk.

Koni, owiec, trzody i drobiu jest znacznie mniej, i te jedynie mogą być jeszcze przyjęte, a sądzimy, że hodowcy koni powinniby korzystać z tej okoliczności, tem bardziej, że pierwszy doroczny jarmark na konie w Krakowie odbędzie się jednocześnie z wystawą dnia 23—28 września r. b.

Przypominamy szanownym gospodarzom naszym, iż w razie przewozu zwierząt koleją, należy zgłaszać się wcześnie na stacye kolei, celem zamówienia potrzebnych wagonów.

Okazy chmielu umieszczone być mają w pudełkach 20 ctm. szerokich, tyleż wysokich, a 30 ctm. długich, oszklonych na wierzchu i na frontowej ścianie podłużnej.

Wszelkie nasiona rolnicze przesypane będą do osobnych, znajdujących się tu jednostajnych woreczków, można więc je posyłać tymczasowo w jakichkolwiek workach.

Ustawieniem przedmiotów zajmie się Komitet w zastępstwie wystawców i zarządził już na koszt ich sporządzenie odpowiednich jak najtańszych stołów.

Wszelkie napisy zamówione być mogą na placu wystawy.

Część dekoracyjną objąć może na żądanie Stowarzyszenie tapicerów krakowskich.

Straż ogniowa i służba do dozoru są już uregulowane.

Od dnia 16 sierpnia biuro Komitetu przeniesionem zostanie na plac wystawy, gdzie również umieszczoną będzie poczta i telegraf.

Komisya kwaterunkowa zajmie się dostarczeniem dla gości mieszkań prywatnych po cenach umiarkowanych.

Podaliśmy już bardzo przystępne ceny paszy, jaka dostarczaną będzie dla bydła i koni. Do pilnowania i żywienia drobiu przeznacza Komitet osobnego dozorcę.

Katalogi są już w druku i sprzedawane będą na placu wystawy.

Bilety loteryjne są już gotowe, a po otrzymaniu pozwolenia, które lada dzień nadejść powinno, rozesłane zostaną do wszystkich Wydziałów Towarzystw rolniczych, Rad powiatowych, Magistratów, Delegatów i t. p. celem rozsprzedaży takowych. Cena biletu jest 40 centów, a połowa uzyskanej kwoty użytą zostanie na zakupno rozmaitych przedmiotów do losowania, począwszy od koni, krów, powozów i t. p. aż do drobiazgów znajdujących się na wystawie.

Pawilony prywatne przybywają z każdym dniem i niektóre z nich są bardzo ozdobne.

Nareszcie nie możemy pominąć uwagi, iż wszystkie te nader liczne okazy, z wyjątkiem motorów, a po części maszyn i narzędzi rolniczych, są wyrobem lub produkcyą czysto krajową.

Wszelkie więc obawy, iż nie będziemy mieli czem zapełnić wystawy, okazały się płonnemi.

W tych dniach ogłoszonym zostanie porządek dzienny wystawy, ceny wstępu i wszelkie szczegóły tyczące się urządzeń wewnętrznych.

Przesyłki przedmiotów zgłoszonych na wystawę, z wyjątkiem zwierząt, uskuteczniać należy od 15 do 25 sierpnia. Bydło ma być na placu wystawy dnia 31 sierpnia; owce, trzoda i drób dnia 9 września; konie dnia 22 września r. b.

ROZMAITOŚCI.

Czy lepiej jest używać przy gospodarstwie młode czy stare konie? Na pytanie powyższe odpowiada F. Schulze w *Wien. l. Zeit.* w sposób następujący:

Wielu gospodarzy przychowuje konie potrzebne do gospodarstwa, lecz gdy nadejdzie czas użycia ich, ulegają pokusie, jaką przedstawia wyższa cena koni młodych, sprzedają więc takowe i kupują za kwotę znacznie niższą konie stare. Inni, nie mając warunków odpowiednich do chowu koni, a tem samem zmuszeni do ich zakupna, trzymają się często tej samej zasady i z oszczędności nabywają konie najtańsze.

Postępowanie podobne jest w każdym razie błędne, gdyż pominąwszy już okoliczność, iż ceny koni młodych są często bardzo niskie i nieodpowiednie do kosztu ich hodowania, to przy zakupnie koni starych otrzymuje się zwierzęta wypracowane, bezsilne lub posiadające rozmaite błędy i narowy. Jakże takiemi końmi uskutecznić można należycie uprawę roli?

Wiadomem jest, że wiele robót rolnych wymaga, dla dokładnego ich wykonania, ruchu szybkiego i energicznego, który tylko przy użyciu silnych i młodych koni uzyskanym być może. Również i zwożenie zboża przy żniwie potrzebuje pośpiechu, a czyż takowy możebnym jest przy zaprzęganiu koni, które ledwie swój własny ciężar dźwigać zdołają? — Czeladź gospodarcza woli oczywiście chodzić wolno za pługiem lub broną, a nawet młodzi ludzie przywykają do takiej powolnej roboty przy starych koniach, co przy droższym obecnie robotniku wypada zawsze ze szkodą gospodarza.

Większy zatem wydatek na konie młode opłaci się sowicie, a sprzedaż takowych w 10 lub 11 roku ich życia przyniesie stosunkowo nawet znacznie większy dochód, jak pozbywanie ich, gdy już zupełnie pracować nie mogą.

Wiec rybacki we Fryburgu odbył się w dniach 28 i 31 lipca. Zebranie, złożone z 120 uczestników, zagaił książe badeński Fryderyk. Z Austryi uczestniczyło tylko 3 delegowanych, mianowicie: z Galicyi p. Gostkowski z Tomic, jako delegat krakowskiego Towarzystwa rybackiego, a pp. Steindachner i Schlagel, jako przedstawiciele wiedeńskiego Tow. rybackiego. Po przemówieniu prezydenta Behra, udzielono pierwszy głos p. Gostkowskiemu, który mówił o „gospodarstwie stawowem ze szczególnem uwzględnieniem chowu karpia i sandacza", przyczem przedstawił własne doświadczenia i rezultaty, zebrane przy chowie ryb stawowych. Zgromadzenie przyjęło ten odczyt oklaskami, a przewodniczący wyraził prelegentowi podziękowanie w imieniu wiecu rybackiego za gorliwe i pożyteczne zajęcie się sprawą stawiarstwa. Po p. Gostkowskim przemawiali: Rieder „o troci", Adckes „o rozsełce węgorza", prof. Nitsche „o muszli perłowej". Zebrani odbyli kilka wycieczek w okolicę.

Wiadomości handlowe.

Kraków 2/8. Za 100 klg. Pszenica biała stara do 8·25; banatka nowa do 7·90; czerwona od ·— do ·— Żyto od 5·50 do 6·—. Jęczmień od 5·—. do 5·50. Owies od 4·90 do 5·10. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·55 do 10·50. Fasola od 6.— do 10·—. Rzepak zim. od —·— do —·—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od —·— do —·—; nasienna, czerwona od —·— do —·—. Ta-

tarka od 6·60 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50. Jagły od 12·— do 13·—. Siano od 1·50. do 2·10; Słoma od 2·— do 2·40 Ziemniaki od 2·— do 2·50. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 52·—. Okowita z opłatą na 80° Tral. hektoliter złr. 47·—. Masło za 1 klg. ·70 do ·80.

Tarnów 9/8 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 7·05 Żyto od 4·90 do ·— Jęczmień od ·— do 5·10. Owies od ·— do 4·20. Groch od ·— do —·—. Bób od —·— do ·—. Tatarka od ·— do 5·90. Proso od —·— do 5·50. Kukurudza od ·— do —·—. Ziemniaki od ·— do 1·80. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·— do 42·— Siano od ·—. do 1·70 Siano z koniczyny od ·— do 2·10 Słoma od ·— do 1·60. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·— do —·62.

Rzeszów 9/8. Za 100 klg. Pszenica od 7·— do 7·75 Żyto od 5·— do 5·60 Jęczmień od 5·— do 5·50 Owies od 4·50 do 4·75. Groch od 6·50 do 7·50 Bób od —·— do ·—. Wyka od 4·50 do 4·70. Proso od —·— do —·— Tatarka od ·— do —·—. Rzepak od 9·50 do 9·70. Koniczyna od —·—. do ·——. Chmiel od 55·—. do 65·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·— do —·—.

Przemyśl 5/8 Za 100 klg. Pszenica żółta 7.—. czerwona 6·50. biała —·—. Żyto 5·25. Jęczmień od 3.75 do 4·25. Owies 4·25 Groch 6·— Bób 5·—. Kukurudza 7·—. Ziemniaki za 1 korzec 1·— Słoma 1·95. Siano 2·15.

OGŁOSZENIA.

OLEJE MASZYNOWE,

smarowidła na wozy, waselinę

i wszelkie tłuszcze mineralne, poleca

Pierwsza galicyjska fabryka olejów smarowych

w **Grybowie.**

Dla dogodności Szanownych Zarządów dóbr i fabryk wykonujemy zamówienia w dowolnych ilościach, począwszy od **25** klg. 2—12

Cenniki i próbki na żądanie.

WIEŚ,

odległa od Krakowa o $2\frac{1}{2}$ mili, w dobrej ziemi i w bardzo starannej kulturze, z dobrymi budynkami. mająca obszaru 278 morgów, w czem 55 morgów lasu, jest z powodów familijnych

zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Radakcyi *Tygodnika rolniczego*, w KRAKOWIE, Garncarska, l. 5. 3—0

W Dominium w zachodniej Galicyi, które pod osobistem kierownictwem właściciela pozostaje i przemysł kilkoraki posiada, poszukuje się **buchaltera** od dnia **1 sierpnia 1887.** Żądania są następujące: Doskonała znajomość podwójnej buchalteryi, władanie polskim i niemieckim językiem tak w słowie jak i w piśmie. **Tylko żonaci aspiranci**, którzy się długoletnią działalnością w tym zawodzie na większych dobrach wykazać mogą, będą uwzględnieni.

Honorarium; **500** Złr. stałej pensyi, mieszkanie składające się z 5 ubikacyi, ogród, wolny opał i oświetlenie, 4 litry mleka dziennie i odpowiedni deputat (29 Hktlt. ziarna).

Aspiranci zechcą swoje prośby do **Dominium Osiek**, poczta **Oświęcim** nadesłać. 2—2

Do siewu:

Pszenica banatka pierwszy zbiór po oryginalnej — **12** złr. za **100** kilo.

Pszenica ostka czerwona — **9** złr. **50** ct. za **100** kilo. 3—6

Żyto probsteinskie — **7** złr. za **100** kilo.

Zarząd dóbr w **Ochmanowie,** poczta **Wieliczka.**

SUPERFOSFATY

we wszelkich możliwych kompozycyach,

mąkę z żużli Thomasa miałko mieloną,

mąkę z kości parzonych,

kainit i wszelkie **sole potasowe** 4—12

ofiaruje po **najtańszej cenie**

D[R] ROMAN MAY,

fabryka chemiczna w **Starołęce** p. Poznaniem.

Najlepsze żyto ozime

Hybrid-Szampańskie

dostać można, o ile zapas wystarczy, **100** klg. po **10** złr. u **Olympiusza Wolańskiego** w **Białej,** poczta i stacya kolei **Czortków.** 1—1

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.